



## X LAT

# GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

Od tego numeru mam zaszczyt i obowiązek być nowym Naczelnym „Informatora GKF”.

Przyjmuję tę funkcję z oporami: mieszkam poza granicami Trójmiasta, moja praca zawodowa wymaga częstych wyjazdów, nie jestem też zbyt systematyczny. Redagowanie „Kaczkowiska” to iście familijna zabawa, pisanie sporadycznych tekstów to kwestia napływu weny - ale GKFowski miesięcznik to odpowiedzialność zupełnie innego rzędu... Liczę jednak na życzliwą pomoc Obu Krzysztofów i ich Machin Cyfrowych!

Zmiany pewnie nie zauważycie. Oczywiście integralną częścią pozostanie informacja, czyli wszystko nt. posiedzeń zarządu GKF, życia fandomu, imprez, urodzin... Nie mam zamiaru rezygnować też z drobnej, bieżącej publicystyki, gdyż dodaje ona piśmku „ciepła”, a wiele tych tekstów zdezaktualizowałoby się czekając na kolejną edycję „Czerwonego Karła”. Będzie tu miejsce i dla felietonów Ogana, i dla kazań Al Berta, i dla dumek Marchołta, i dla listów, i dla polemik; zabraknie jedynie recenzji PiPiDżeja, gdyż uważam, iż nie wypada drukować samego siebie - i miejsce naczelnego jest we wstępniaku.

Polityka i „non fiction”... Wiem, że czasem ma się chęć napomknąć o bieżących wydarzeniach w kraju - i aż trudno się temu oprzeć. Wiem też, że poglądy polityczne członków GKF są różne. Nawiązujcie do nich, gdy wkurzy Was fakt, że jakiś dewot zaprotestuje przeciw filmowi, którego nawet nie widział, czy jeśli prezydent RP przyjmie zaproszenie na obiad od „Dziada” lub „Masy”. Ale niech to zawsze wynika z kontekstu danej publikacji! I niech nigdy nie będzie wyłącznie bezkrytycznym „dowodzeniem”, że np. Owsiak jest bolszewickim spadochroniarzem, Marek Jurek miłym facetem, p. Jaskiernia wzorem bezstronności, a tow. Miller - gwarantem demokracji. Opublikuję każdy wywód (patrz zdanie pod „stopką”!), ale niech mieści się on w formule „Informatora”... Podobnie „wycieczki” poza fantastykę sensu stricto. Czasem ma się ochotę napisać o czymś nie mającym wiele wspólnego z SF i F. Sam też dałem teksty o teledyskach Mylene Farmer i o adaptacjach Victora Hugo (a „Parówkarz” w „NF” opublikował niedługo świetny esej o „Leonie”). Postaram się jednak „znać proporcje”...

Dziękuję w tym miejscu WSZYSTKIM dotychczasowym Redaktorom Naczelnym „Informatora GKF” - poczynając od mego bezpośredniego Poprzednika! Może będę miał zaszczyt redagować „Informatory” nr 100 i 101, a może w „drugą setkę” wprowadzi nasze piśmko ktoś z Najmłodszych Członków GKF? Notabene byłoby to symboliczne...

**Uwagi techniczne.** Zastanawiam się, czy „Informator” np. lutowy oznaczać ma numer piśmka ukazujący się w lutym, czy numer mówiący o lutym (czyli ukazujący się w marcu)? Co do Waszej korespondencji - zaznaczajcie, co jest przeznaczone do publikacji, a co stanowi korespondencję prywatną - inaczej ewentualne pretensje możecie mieć jedynie do siebie... Korespondencję do „Informatora” przysyłajcie tylko na adres GKF!!! (do „Kaczkowiska” zaś - na mój adres domowy...). Proszę o przygotowywanie wszelkiej korespondencji w formie maszynopisu; mile widziana dyskietka (do zwrotu!), rękopis - w ostateczności (i tylko bardzo czytelny!)

Pozdrawiam -

Jan Plata-Przechlewski

# EKSPERYMENT GDAŃSKI

## DZIESIĘĆ LAT PÓŹNIEJ

### PRELUDIUM

Na początku był Chaos... A nieco później (w 1984 roku) powstał Klub Fantastyki „Collaps” jako Oddział Gdański Polskiego Stowarzyszenia Miłośników Fantastyki. Niewielkie grono członków błąkało się po różnych klubach osiedlowych i domach kultury - zewsząd wyganiane i przez wszystkich pomiatane. Poniewierka skończyła się, gdy „Collaps” znalazł siedzibę w Klubie Osiedlowym „Remus” w Gdyni-Cisowej. Nastąpił wtedy bujny rozwój - nie zakłóciło go nawet bezprawne i aroganckie wyrzucenie „Collapsa” z PSMF.

Z większych przedsięwzięć organizowanych przez Klub można wymienić Przeglądy Filmów Fantastycznych LAPSBIAX'85 i LAPSBIAX'86 oraz I Konwent Polskich Klubów Fantastyki NORDCON'86.

W czerwcu 1986 roku odbyła się pierwsza próba rejestracji Klubu w gdyńskim Urzędzie Miejskim. Wskutek czujnej interwencji wiadomych czynników próba ta, potraktowana jako antysocjalistyczny manewr osobników podejrzanych o konspirę, została zdławiona w zarodku.

W tymże 1986 roku na terenie Trójmiasta powstały następne kluby fantastyki: „Galactica” (Klub Osiedlowy „Macius”, Gdańsk) i „Hydrus” (Akademia Marynarki Wojennej, Gdynia). We wrześniu 1986 wszystkie trzy kluby postanowiły założyć wspólne stowarzyszenie. Fakt, że jeden klub miał siedzibę w Gdańsku, a dwa w Gdyni, spowodował konieczność rejestracji na obszar województwa.

Administracja opierała się jeszcze przez pół roku. Dopiero po licznych interwencjach (w MSW też) i dopisaniu do projektu statutu zdania:

*„... stowarzyszenie działa na rzecz dorobku kulturalnego socjalistycznej Polski...”*

- w dniu 26 lutego 1987 roku Gdański Klub Fantastyki został zarejestrowany!



### OD REJESTRACJI DO DZISIAJ

W latach 87-88 do stowarzyszenia wstępują liczne kluby miłośników fantastyki, zarówno z terenu Trójmiasta, jak i spoza (Tczew, Reda). Na przełomie 88/89 w skład federacji wchodziło 11 klubów, a ilość członków sięgnęła 520. Utworzony zostaje również Klub Członków Korespondentów GKF (KCzK - popularnie „Kaczka”), obejmujący swym zasięgiem cały kraj.

Niektóre z klubów okazywały się efemerydami. Tworzyły się, działały, później zaczynały cherlać i znikły. Niekiedy, dzięki pomocy GKF, udawało się ten proces zahamować, a nawet odwrócić. Przyczyny rozwiązywania się klubów były różne: utrata siedziby prowadząca do zerwania więzi klubowych i rozproszenia, brak energicznego prezesa, odejścia ludzi, którym jeszcze się chciało robić społecznie, etc.

Coraz większą renomę w fandumie polskim zyskują organizowane przez GKF Nordcony - Konwenty Polskich Klubów Fantastyki. Przeprowadzane są kolejno w latach 87, 88 oraz 90-96. W 1989 roku GKF organizuje Konwent Polskiej Fantastyki POLCON'89. Zaś NORDCON'95 to słynny PiN (POLCON-NORDCON).

Od końca 1989 roku zarysowuje się w GKF wyraźny kryzys. Część klubów rozpada się, dwa dokonują secesji, maleje wyraźnie ilość członków. Składa się na to transformacja ekonomiczna kraju, odbijająca się fatalnym rykoszetem na sytuacji placówek kulturalnych (czyli siedzib klubów GKF), jak również wiele innych czynników, np. upowszechnienie magnetowidów, powodujące odejście z GKF tzw. „ogładaczy”.

Lata 91-93 to względna stabilizacja, ale i też zmniejszenie się ilości klubów do czterech („Galactica” i „Gateway” połączyły się w jeden klub „Angmar”), a członków do 170.

Rok 1994 jest przełomowy. Do GKF przystępują dwa nowe kluby: „Armageddon” (Sopot) i „Abrael” (Puck). Zjawia się coraz więcej młodzieży i dzieci pociąganych możliwością uczestnictwa w nowym zamiłowaniu: grach fabularnych (RPG) i strategicznych. Jednocześnie uzyskujemy dotację z Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży, co w zasadniczy sposób zwiększa możliwości działania stowarzyszenia na wielu kierunkach.

W tymże 1994 roku zostaje wypracowana koncepcja Klubów Sprzymierzonych z GKF. Teraz kluby z całego kraju mogą przyłączać się do federacji.

W latach 94-96 do stowarzyszenia przystępuje szereg klubów z terenu Polski - zarówno istniejących dotąd, jak i nowotworzonych. Aktualnie do federacji należy 5 Klubów Lokalnych, 7 Klubów Sprzymierzonych i Klub Członków Korespondentów. Razem stowarzyszenie liczy 322 członków (stan na 1 lutego 1997 roku).



## STRUKTURA ORGANIZACYJNA GKF

Gdański Klub Fantastyki, będąc federacją autonomicznych klubów, stanowi niespotykaną obecnie w świecie formę organizacyjną ruchu fanowskiego:

Najwyższą władzą jest Walne Zebranie przedstawicieli klubów, zwoływane co 2 lata. Bieżąca działalność stowarzyszenia koordynowana jest przez Zarząd, składający się z prezesa i wiceprezesa (wybieranych na Walnym Zebraniu), skarbnika i sekretarza (mianowanych) oraz z prezesów wszystkich Klubów Lokalnych (wybieranych na Walnych Zebraniach tych klubów) i prezesa KCzK (mianowanego przez Zarząd). Członkami niestałymi Zarządu są prezesi Klubów Sprzymierzonych (w przypadku ich obecności w Trójmieście).

Działalność finansową i merytoryczną stowarzyszenia kontroluje Komisja Rewizyjna (wybierana na Walnym Zebraniu GKF).

Specyfika GKF spowodowała konieczność utworzenia stałych struktur organizacyjnych, działających na rzecz całego stowarzyszenia. Są to:

- **Dział Biblioteczny** - gromadzi książki i fanziny SF&F, prowadzi działalność biblioteczną dla członków GKF. Aktualnie sekcja polska biblioteki posiada 1830 pozycji, sekcja angielska - 1220, sekcje rosyjska i niemiecka - odpowiednio 80 i 25. Sekcja fanzinów i komiksów posiada 860 pozycji.
- **Dział Filmowy** - realizuje zakup i nagrywanie filmów do wideoteki GKF, prowadzi wypożyczalnię dla członków. Podczas imprez odpowiada za program filmowy. Aktualnie wideoteka ma na stanie 283 filmy SF&F&H oraz 17 reportaży filmowych z imprez.
- **Dział Gier Fabularnych** - gromadzi gry fabularne i związane z nimi wydawnictwa. Wypożycza je członkom. Organizuje rozgrywki w klubach. Prowadzi Studio Gier Fabularnych na imprezach.
- **Dział Gier Strategicznych** - gromadzi gry strategiczne, akcesoria i wydawnictwa związane z grami, wypożycza je członkom, organizuje rozgrywki. Prowadzi Studio Gier Strategicznych na imprezach.
- **Dział Kolportażu** - prowadzi księgarnię klubową z cenami hurtowymi, rozprowadza wydawnictwa GKF. Dostarcza książki do biblioteki GKF. Zabezpiecza stoiska księgarskie na imprezach.
- **Dział Wydawniczy** - wydaje *Czerwonego Kartla* i fanziny Klubów Lokalnych oraz comiesięczny Informator GKF. Udziela pomocy Klubom Sprzymierzonym przy wydawaniu ich fanzinów. Współpracuje ściśle z redakcjami. Odpowiada za wydawanie wszystkich wydawnictw okolicznościowych (np. programów imprez).

## KLUBY GKF

Aktualnie w skład stowarzyszenia wchodzi:

### ● Kluby Lokalne

- Nadmorski Klub Fantastyki „Abrael” (Puck)
- Klub Fantastyki „Angmar” (Gdańsk)
- Sopotki Klub Fantastyki „Armageddon” (Sopot)
- Klub Fantastyki „Hydrus” (Gdynia)
- Elitarny Klub Fantastyki Totalnej „First Generation” (Gdańsk).



### ● Kluby Sprzymierzone

- Klub Fantastyki „Rassun” (Warszawa)
- Klub Fantastyki „Hobbit” (Złotów)
- Elitarny Klub Fantastyki i Gier Fabularnych „Lordowska Izba Gwiazdista DAGOBAH” (Łódź)
- Łowickie Fantastyczne Pospolite Ruszenie „Gromadka Kubusia Puchatka” (Łowicz)
- Środowiskowy Klub Fantastyki „Ubik” (Białystok)
- Koszaliński Klub Fantastyki „Xenomorph” (Koszalin)
- Elbląski Klub Fantastyki „Fremen”

### ● Klub Członków Korespondentów

Najwspanialszą sprawą w naszej federacji jest różnorodność klubów, które ją tworzą. Każdy klub ma swoją specyfikę, swoją niepowtarzalną atmosferę. Żaden nie poddaje się unifikacji. Jest największy klub GKF-u, w którym działalność przypomina sinusoidę: raz jest w dołku, raz na szczycie („Angmar”). Jest klub wysoce elitarny - aby do niego należeć trzeba mieć skończonych 30 lat („First Generation”, zwane przez młodzież z innych klubów „Degeneration”). Jest klub jeszcze bardziej elitarny - w nim trzeba być Lordem („Dagobah”). Są kluby upierdlawe i kluby spokojne, pracowite i leniwe, megalomańskie i skromne. Niektóre kluby mają te wszystkie cechy naraz!

Osobną kartę stanowi Klub Członków Korespondentów. Pod wodzą Mamy Kaczki działa już od 9 lat. Do niego należą zagraniczni członkowie GKF (razem 12 - z USA, Kanady, Australii, Niemiec i Anglii). Do „Kaczki” należy wielu liczących się polskich pisarzy SF (R. Ziemkiewicz, E. Dębski, T. Kołodziejczak i inni).

Jakie są kluby - tacy ich członkowie (i *vice versa*) I bardzo dobrze! Dzięki temu unikamy stagnacji. Nigdy nie jest nudno, a bardzo często jest ciekawie.

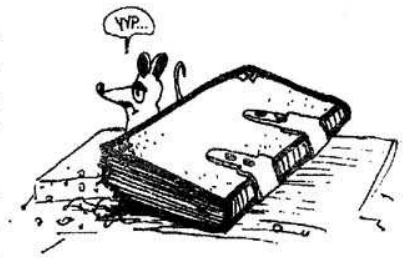


## WYDAWNICTWA GKF

W latach 87-89 prawie każdy klub GKF za punkt honoru brał sobie wydawanie własnego fanzinu. I tak, były wydawane: *Collaps* (34 numery); *Galactica* (9); *Hydrus* (5); *Mizar* (3); *Nazgul* (2). Od początków istnienia stowarzyszenia był wydawany (w różnej formie) *Informator GKF*. Aktualnie jest on miesięcznikiem i w marcu 97 roku ukaże się jego 94 numer.

Od 1991 roku GKF wydaje magazyn literacko-graficzny *Czerwony Karzeł*. Do lutego 97 ukazało się 10 numerów i dwa wydania specjalne. Numer 6 był anglojęzyczny - zredagowany przez amerykańskich członków GKF.

W ramach *Czerwonego Kartla* wydawana jest seria *ANATOMIA FANTASTYKI*. Seria ta publikowana jest w porozumieniu z grupą



pracowników naukowych Uniwersytetu Gdańskiego, sprawującą pieczę nad edycjami. *ANATOMIA FANTASTYKI* skierowana jest nie tylko do fanów, ale również do szerszego grona czytelników i ma charakter krytycznoliteracki. Dwie dotąd wydane pozycje to:

- Jerzy Szyłak. *Horror i Kino Nowej Przygody*,
- Beata Iwicka. *Kultura Śródziemia w końcu Trzeciej i na początku Czwartej Ery*.

Dział Wydawniczy GKF, prócz *Czerwonego Kartla*, publikuje fanzyny różnych naszych klubów: *Dragon Helm* (dotąd 6 numerów); *Kaczkowisko* (7); *Czarna Dzióra* (4). Pomagamy Klubom Sprzymierzonym w wydawaniu ich fanzinów: *Brainstorm*, *Nowe Wizje*, *Czerwi* *Deus Irae*.

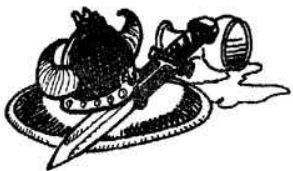
Oprócz fanzinów Dział Wydawniczy od dziesięciolecia wydaje komiksy (w tym specjalnie dla GKF narysowany cykl „Wampiurs Wars”), zbiory grafik, informatory imprez etc. W sumie zostało wydanych 252 pozycji!

## IMPREZY GKF

Niewątpliwie największą doroczną imprezą organizowaną przez GKF jest Konwent Polskich Klubów Fantastyki NORDCON. Było ich już dziesięć. Od 1990 roku Nordcony przybrały postać kompleksowych happeningów, w których wszystkie punkty programu (filmy, prelekcje, spotkania autorskie, konkursy, gry, maskarady, etc) i scenografia stanowią fragmenty większej całości, określonej przez motyw wiodący konwentu. I tak: w 1990 roku konwent nosił nazwę „Gułag Nordcon”. Uczestnicy byli więźniami, organizatorzy czekistami, zaś hasło brzmiało: „Wielki Brat zawsze żywy”. Nordcon'91 nosił nazwę „Obóz kondycyjno-przygotowawczy Służb Specjalnych i Kosmicznej Grupy Bezpieczeństwa” (w skrócie: OKP SS i KGB), zaś uczestnicy byli agentami powołanymi na przeszkolenie - przed wysłaniem do akcji w kosmosie. Nordcon'92 nazywał się „Gdański Dom Wariatów”, a uczestnicy grali rolę pacjentów wezwanych na przymusowe leczenie psychiatryczne. Nordcon'93 stanowił „Wielki Altin Wszystkich Sił Magicznych”, odbywający się pod hasłem „Walcmy o Wartości Magiczne”. W 1994 roku teren konwentu (Dom Wczasowy „Hutnik” w Jastrzębiej Górze) stanowił bazę rebeliancką, do której przybyli ochotnicy z planety Ziemia, by przygotowywać się do boju z plugawym Imperium. W 1995 roku był PiN, tj. Polcon i Nordcon. Temat: „I Konferencja Nauk Alternatywnych i Magicznych” zorganizowana przez Uniwersytet Bałtycki. „Studentów” i „naukowców” przybyło ponad pięciuset! Nordcon'96 nosił nazwę „Saturnalia inaczej” i odwoływał się do



*Nordcon*



starożytności. Pierwszy raz wprowadzono obowiązkowe stroje z epoki. Brak stroju oznaczał nadanie statusu niewolnika.

Prócz Nordconów, które organizuje całe stowarzyszenie, poszczególne kluby GKF przeprowadzają kilka razy w roku różnego rodzaju imprezy: ogólnokrajowe, regionne lub lokalne. Są to konwenty typu kompleksowego, konwenty graczy, przeglądy filmów SF, gry terenowe, etc. Od lutego 1987 do końca 1996 roku zorganizowano 106 tego typu imprez.



W marcu 1996 roku GKF był współorganizatorem, przeprowadzonego na Uniwersytecie Gdańskim, Pierwszego Gdańskiego Seminarium Filmowego SF. Tematem było: „Oblicza kina grozy”. W marcu 1997 roku zostanie przeprowadzone Drugie Seminarium. Tym razem tematem będzie „hard SF”.

## OD DZISIAJ DO NIESKOŃCZONOŚCI

Uważam, że federacyjny charakter naszego stowarzyszenia w ciągu tych dziesięciu lat całkowicie się sprawdził. Nie jesteśmy samotnym klubem, który zanika przy byle przeciwności losu. Jeżeli któryś z naszych klubów przechodzi kryzys, zawsze może liczyć na pomoc stowarzyszenia. W większości zakątków Polski i gdzieś tam w świecie mamy bliskich przyjaciół - członków GKF.

Działamy już 10 lat. Przez kluby stowarzyszenia przewinęło się blisko 3000 młodych ludzi. Choć większość z nich od nas odeszła, to z reguły mile nas wspomina.

Nasza działalność byłaby znacznie ograniczona, gdyby nie życzliwi ludzie i instytucje, którzy nam - w takiej czy innej formie - pomagali. Od początku istnienia GKF pomaga nam co roku Wydział Kultury, Nauki i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku. Od 1994 roku znaczącą pomoc otrzymujemy z Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży.

Nie byłbym fantastą, nie myśląc o odległej przyszłości. Prawdziwie obawiam się jednak, że na 100-lecie GKF-u będę z Wami li tylko duchem.

Krzysztof Papierkowski



## OD REDAKCJI:

... skąd ten pesymizm Krzysztofie? Mierz siły na zamiary! GKF wierzy w Ciebie.

## LUTOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Posiedzenie odbyło się 22 lutego 1997 roku. Ważniejsze z poruszanych spraw:

### I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

#### 1) Sprawa Walnego Zebrania

Zarząd GKF uchwalił termin Walnego Zebrania na 13 kwietnia 1997 roku, godz. 11.00. Wzorem lat ubiegłych ustalono, że będą dwie listy delegatów: lista nr 1 - prezesi klubów i szefowie Działów oraz lista nr 2 - delegaci z Klubów Lokalnych, wybierani w stosunku 1/5 czynnych członków KL, z zaokrągleniem w górę.

#### 2) Zmiana nazwy Klubu Lokalnego

Przedstawiciel Klubu Fantastyki „Armageddon” przekazał informację, że zebranie członków klubu uchwaliło zmianę nazwy na Sopocki Klub Fantastyki „Armageddon”.

#### 3) Sprawa Nadmorskiego Klubu Fantastyki „Abrael”

W związku z szeregiem nieprawidłowości w działalności NKF „Abrael” Zarząd GKF postanowił zawiesić klub do czasu wyjaśnienia wszystkich spraw.

### II. SPRAWY PERSONALNE

#### 1) Zakończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki zakończyli i zostali członkami zwyczajnymi:

„Armageddon” - Kamila Mamorska

„Rassun” - Piotr Czaplejewicz, Robert Halaczek

„Ubik” - Marek Kraszewski

#### 2) Zmiany funkcyjne

- Rafał Gosieniecki zrezygnował z funkcji prezesa SKF „Armageddon”. Prezesem została Kamila Mamorska;

- Magda Kosińska i Wojciech Borkowski zrezygnowali z funkcji wiceprezesów KF „Angmar”;

- na członków Zarządu KF „Angmar” powołano Dariusza Kostyszyna i Piotra Mazurowskiego;

- Grzegorz Szczepaniak zgłosił rezygnację z funkcji redaktora naczelnego „Informatora GKF”. Zarząd powierzył tę funkcję Janowi Placie Przechlewskiemu;

- Natalia Bank zrezygnowała z funkcji kronikarza GKF. Nowym kronikarzem została Katarzyna Manikowska;

- Zarząd mianował Wojciecha Ingielewicza zastępcą szefa Działu Gier Fabularnych, a Grzegorza Malika pomocnikiem szefa Działu Filmowego.

#### 3) Cofnięcie członkostwa rzeczywistego

Na prośbę Magdy Kosińskiej Zarząd uchylił jej członkostwo rzeczywiste.

#### 4) Skreślenia z listy członków GKF

Za niepłacenie składek zostali wyrzuceni z GKF: Maciej Teległow, Robert Karbowski, i Marian Piątek (wszyscy z KF „Angmar”).

### III. SPRAWY FINANSOWE

1) Skarbnik GKF przedstawił rozliczenie finansowe za miesiąc styczeń 97.

2) Skarbnik GKF przedstawił składkopłatność za I kwartał 1997.

3) Skarbnik GKF podał stany subkont KL-ów i KS-ów.

### IV. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

1) Zarząd zatwierdził protokół kontroli Działu Gier Strategicznych.

2) Omówiono wnioski pokontrolne z kontroli Działów Filmowego i Gier Fabularnych.

### V. IMPREZY

1) Koordynator imprezy ALIEN PARTY (28.02-2.03) omówił program i podał koszty wejściówek (5 zł; członkowie GKF - 3 zł).

2) Koordynator DRUGIEGO GDAŃSKIEGO SEMINARIUM FILMOWEGO SF omówił stan przygotowań. Podał, że członkowie GKF z opłaconymi składkami za I kw. 97 będą mieli obniżoną wejściówkę do 5 zł.

Następne posiedzenie Zarządu GKF odbędzie się w sobotę 15 marca 1997 roku.

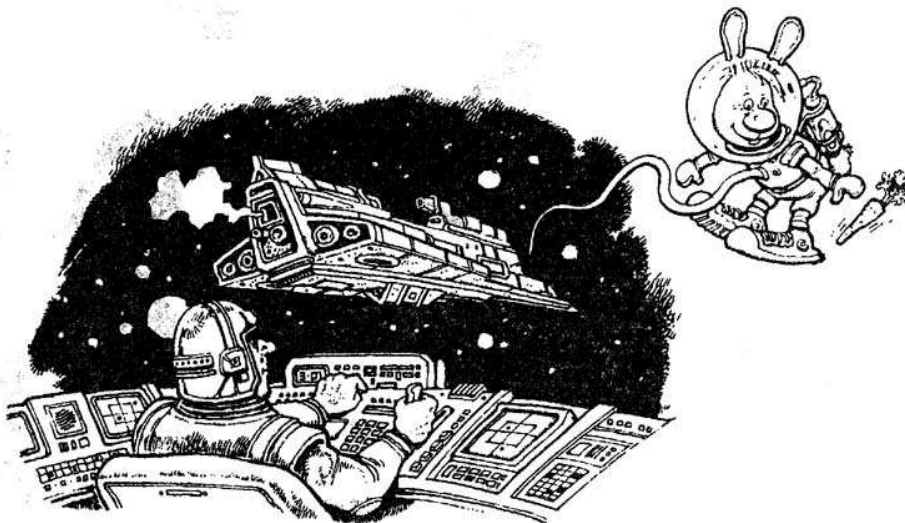


# URODZINY

Nielicznym, marcowym Jubilatom następnych  
10 lat w GKF-ie

życzy Zarząd GKF i Redakcja Informatora

- 1 Jacek Kawczyński
- 7 Bogusław Gwozdecki
- 9 Grzegorz Jaworski
- Sławomir Wojtowicz
- 11 Jacek Sałata
- 14 Arkadiusz Stankiewicz
- 20 Sebastian Kejres
- 23 Mariusz Krępczyński
- 26 Piotr Wojtas
- 30 Piotr Czaplejewicz
- 31 Kamil Pabich



# MANA PARTY

Drugiego lutego '97 KF „Angmar” zorganizował imprezę o wdzięcznej nazwie MANA PARTY. Głównym, a zarazem jedynym punktem programu był turniej par Magic: the Gathering (typ I). Udział wzięło 10 par (czyli 20 osób), które się świetnie bawiły.

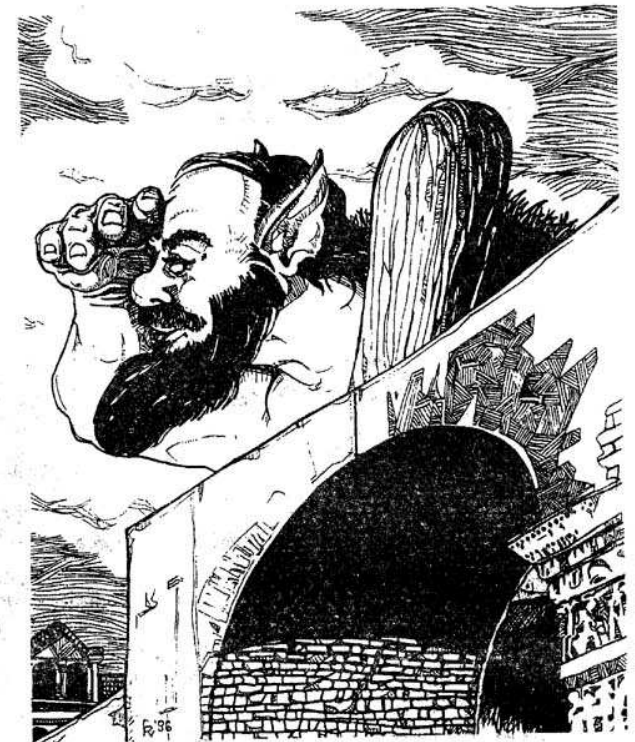
Impreza ma szansę stać się konkurencyjną dla serii Cardmasterów, organizowanych przez zaprzyjaźniony GSF „Alkor”. Każde następne MANA PARTY ma stanowić inny format (różny od typu II). Następne propozycje to: typ 1,5; all-common; etc.

Zwycięzcami obecnego MANA PARTY została para: Arek Hgowski i Jakub Stępniewicz (obaj Trójmiasto). Pierwsze miejsce zostało uhonorowane nagrodami na kwotę 70 pln per capita (czyli razem 140 pln). Należy dodać, że turniej był sponsorowany przez Polską Fundację Dzieci i Młodzieży oraz Sklep INTERNO, oferujący gry i akcesoria do nich - RPG, systemy bitewne, gry karciane, itp.

Zapraszam gorąco na następne MANA PARTY. Można nie tylko coś wygrać, ale też powymieniać, czy też po prostu pograć dla przyjemności. O terminy turniejów najlepiej dowiadywać się w KF „Angmar”, ul. Opolska 2, Gdańsk-Przymorze, lub bezpośrednio u mnie:

michael @ panda.bg.univ.gda.pl

Michał Kozina (Michael)



# ALIEN

## PARTY W ANGMARZE



W dniach 28.02. – 02.03.1997. odbyła się kolejna impreza przygotowywana przez Klub Fantastyki „Angmar”. Tym razem kryptonim spotkania brzmiał *ALIEN PARTY*. Tradycją Angarowskich imprez jest spory rozmach organizacyjny, nie zawsze pokrywający się z sukcesem „marketingowym”. Tym razem było podobnie. Nadspodziewanie szybko rozpoczęta akcja reklamowa przyniosła mizerne skutki. Gościnnego „Maciusia” odwiedziło około sześćdziesiąt osób, a wraz z grupą operacyjną udział w spotkaniu wzięło ponad osiemdziesięciu fanów fantastyki.

W programie znalazła się tradycyjnie piorunująca dawka różnego autoramentu gier: od role-playek do kart i story-tellerów. Były też filmy (niewiele mające jednak wspólnego z „obcymi”). Odbył się złośliwy konkurs wiedzy o fantastyce, a najwięcej szczęścia miał Piotr Rozenfeld, który najrzadziej musiał odpowiadać na pytania tolkienowskie, dzięki czemu wygrał.

Odbył się także II Turniej Warhammer Fantasy Battle, w którym wzięło udział 10 graczy. Trwał ponad 24 h bez przerwy.

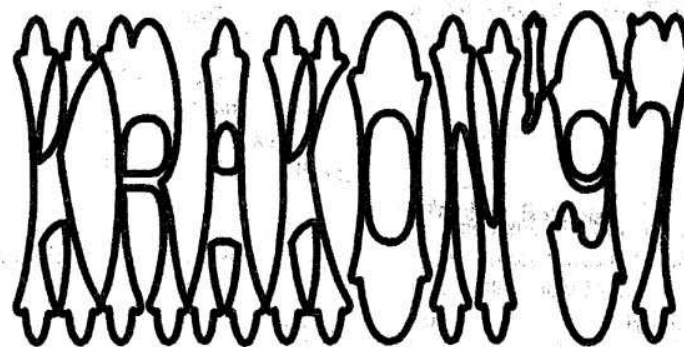
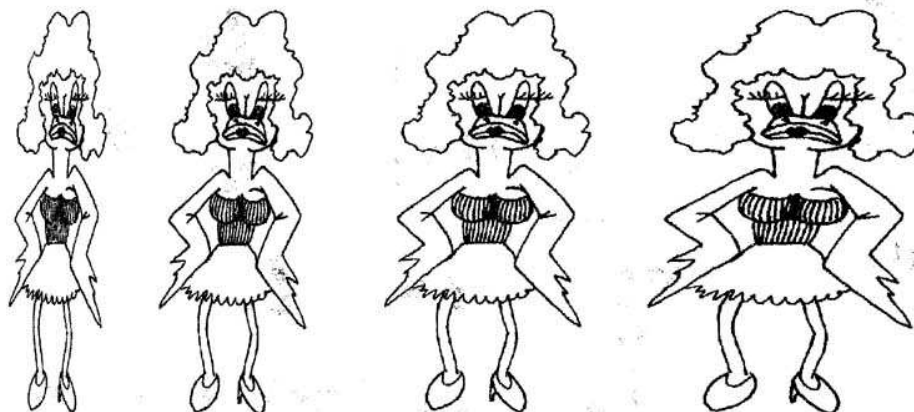
Ze smutkiem trzeba jednak przyznać, że era takich spotkań powoli się kończy i na gwałt należy szukać nowej formuły dla lokalnych „konwencików”. Trochę szkoda, że Gdańsk leży tak daleko od stolicy, i że ściągnięcie tutaj jakiegokolwiek pisarza jest przedsięwzięciem niemal z góry skazanym na porażkę. Być może obecność kogoś z branży lepiej wpłynęłaby na frekwencję. A może się mylę...

GAN

ORGANIZATORZY ALIEN PARTY SERDECZNIE DZIĘKUJĄ SPONSOROM:

- ◆ Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży
- ◆ Sklepowi modelarskiemu ISKRA, Dom Książki, Gdańsk, ul. Miszewskiego 16
- ◆ GHOUL FACTORY, tel. 337855

A W SZCZEGÓLNOŚCI WŁAŚCICIELOWI SKLEPU TOMBA (Gdynia, ul. Śląska 33),  
KTÓRY URACZYŁ UCZESTNIKÓW *obfitym i SUTO ZAKRĄPIANYM ŚNIADANIEM.*



czyli

## to, co tygrysy lubią najbardziej

Powiadają, że na jednym z konwentów grupa zmęczonych graczy postanowiła odpocząć przy tradycyjnym brydzu. Błyskawicznie znaleziono czterech chętnych i już siadano do stołu, gdy wtem któryś z nich przytomnie zapytał: „a kto prowadzi?”. Ta anegdota znakomicie oddaje klimat konwentu, zorganizowanego przez krakowski klub „Jabbersmok”. W dniach 13-16 lutego Kraków przeżywał najazd fanów z całej Polski (przybyło ponad 500 uczestników). Celem imprezy była konsolidacja fandomu, w dalszym ciągu podzielonego na *fantastów* oraz *graczy*. Zaproszono gości związanych z fantastyką, znanych z łamów prasy. Pojawiły się też osoby mogące przyspieszyć nobilitację sf w nieufnym krakowskim środowisku: filolog Agnieszka Fulińska, fizyk Ewa Pawelec i administrator uczelnianej sieci Internetu Szymon Sokół.

Początkowo nie bardzo wiedziałam gdzie chodzić, żeby znaleźć znajomych, bo zdezorietowani organizatorzy udzielali wymijających odpowiedzi. Mówiono do mnie z szacunkiem: "proszę pani", co świadczyło o dobrym wychowaniu interlokutorów, ale boleśnie przypominało o różnicy wieku. Wreszcie znalazłam salę, w której odbywały się spotkania (w programie określone szarmancko jako "blok główny"). Poprawki do programu publicystycznego wprowadzono na gorąco.

Tematem wiodącym większości spotkań był modny obecnie feminizm; damska ekipa śledcza miała przesłuchiwać delikwentów, zadając agresywne, tendencyjne pytania. Tak chciano postąpić z Markiem S. Huberathem, który jednak, nie zważając na protesty śledczej, narzucił spotkaniu własny styl. MSH wyraził pogląd, że życie nie jest najwyższą ceną, a role kobiece i męskie z natury rzeczy są niesymetryczne.

Po smutnym doświadczeniu dziewczyny nie były już tak zacietrzewione i łagodniej przesłuchiwany Marek Oramus opowiedział o kodeksie suwerena - pomysł, na ile człowiek jest w stanie oprzeć się naciskom świata zewnętrznego zawiązał się po lekturze powieści łagrowych. Oczywiście, trzeba mieć silną wiarę i wolę przetrwania, a także przekonanie, że gwałt jest najwyższym złem - inaczej na każdą zbrodnię reagowalibyśmy zbrodnią. Rafał Ziemkiewicz (opakowany w gustowne czerwone szelki) zdradził receptę na pisanie - w każdym utworze jest 99% pracy, 1% natchnienia (głosy z sali twierdziły, że odwrotnie, wiadomo jednak, że napisanie czegoś sensownego wymaga ogromnego wysiłku oraz wcześniejszego przyswojenia wielu dobrych tekstów). Rafał opowiadał również o pisaniu scenariuszy filmowych, porównując tę pracę do gry na gitarze basowej ("gram dla kolegów, nie dla publiki"). Na koniec wyraził zaskoczenie, że nie padło ani jedno pytanie feministyczne.

Maciej Żerdziński (psychiatra) stwierdził, że uważa za nieetyczne wprowadzanie do literatury przeżyć pacjentów. Oburzał się też z powodu nadużywania słownictwa psychiatrycznego w sensie pejoratywnym. Agnieszka Fulińska przeanalizowała twórczość Andrzeja Sapkowskiego, udowadniając mu liczne zapożyczenia. Co wcale nie zmienia faktu, że AS jest mistrzem słowa i wszystkie jego utwory mają swoisty wdzięk. Astronom T. Zbigniew Dworak opowiedział o przybyszach spoza układu słonecznego - kometach i meteorach, Konrad Lewandowski "Przewodas" snuł metafizyczne rozważania. Maciej Parowski na przykładzie "Gwiezdných wojen" omówił mechanizm fenomenu kultowości. Przywołany fenomen ten trwa od dwudziestu lat i nic nie wskazuje na to, że moda na starwarsowe gadzety kiedyś przeminie. Tezy Maćkowych wypowiedzi przeczytamy niebawem w miesięczniku "Kino".



Paulina Braiter & Piotr W. Cholewa gawędzili o absurdalnych tłumaczeniach i katorżniczej pracy tłumacza, podając przykłady z własnego podwórka. Romek Pawlak rozmawiał o roli krytyki i o tym, czy recenzent może się podpisywać pseudonimem (poglądy krytyków są mocno subiektywne - znając ich gust możemy określić, czy chcemy daną książkę czytać, czy też nie). Darek Zientalak opowiadał o horrorze, Paweł Ziemkiewicz ujawnił, jak powstawał słynny serial "X-files", a Ewa Pawelec, obwarowana licznymi książkami na poparcie przykładów, odnalazła absurdalności techniczne występujące w science fiction. Rutynowe przesłuchanie Maćka Parowskiego nieoczekiwanie wymknęło się spod kontroli, napędzane furją licznych feministek. Żartobliwie podsumowując jego wypowiedź w odniesieniu do kobiet: "razem decydujemy o twoim losie, ale ja sam decyduję o sobie". Poza tym często powoływano się na pleć mózgu, co moim zdaniem jest absurdem, nie stanowiąc żadnego kryterium.

Księgarnia tym razem nie działała, ale przy wejściu sprzedawano najnowsze książki SuperNOWEJ, plus kilka niezłych pozycji. Oczywiście otwarto sklep dla graczy ze wszystkimi niezbędnymi akcesoriami. Z trudem oparłam się pokusie kupienia jednej ślicznej kolorowej figurki dla siebie. Królowały gry karciane ze starannie dopracowaną grafiką. Pokazano karty wzorowane na "Star Wars" (na kartach fotografie poszczególnych kadrów z filmu). Zaprezentowano strategiczne gry oparte na scenariuszach autentycznych batalii - grający posługują się nie tylko kartami, ale także pionkami i kostkami. Dla tych, którzy chwilowo zapragnęli innego typu rozrywki, przygotowano pokazy wideo oraz Manga Anime.

Ze spotkań w kuluarach wyniosłam ciekawą naukę: jeżeli chce się porozmawiać z mężczyznami na jakiś temat, można ich poczęstować piwem, ale pod żadnym pozorem nie zostawiać w pobliżu telewizora z pilotem. Dzierżąc pilota w garści błyskawicznie przechodzą w odmienne stany świadomości, co bywa efektem niepożądanym i niespodziewanie śmiesznym.

Zanotowałam rekordową frekwencję na spotkaniach. Nigdzie nie widziałam znudzonych, sama też się nie nudziłam. Jednak na przyszłość organizatorzy powinni zapamiętać, że gromadzenie wielu prelegentów w krótkim czasie i przeciąganie spotkań do północy nie sprzyja skupieniu, lecz raczej powoduje rozdrażnienie i zmęczenie. Cena akredytacji również była bardzo wysoka, a przecież, ponieważ jest to impreza otwarta, powinno się dążyć do obniżenia kosztów (vide: Szedariada). No, ale obecna ekipa przygotowała dopiero jeden konwent, więc jeszcze wszystko przed nimi. A ja po raz pierwszy mogę powiedzieć z przekonaniem: spodobał mi się Krakon - należy tylko żałować, że taka impreza nie odbywa się raz na kwartał.



Joanna Zielińska

... „inne spojrzenie” na str. 21 ⇒



# Gdański Klub Fantastyki

i  
burmistrz Hawk Hill City

zapraszają

rewolwerowców, rancherów, Indian wszelkich plemion, osadników,  
poszukiwaczy złota, grabarzy, Chińczyków, pokerzystów, drwali, Meksykanów,  
traperów, tancerki, Irlandczyków, mormonów, kowbojów, bankierów, etc. -  
bandytów NIE!

na

## XI KPKF NORDCON '97

pod hasłem

# ŚWIAT DZIKIEGO ZACHODU

termin: 4-7.12.1997  
miejsce: Jastrzębia Góra, O.W. „Hutnik”  
akredytacja: 20 zł do 30.06.97 (członkowie GKF 15zł)  
25 zł do 30.10.97 (członkowie GKF 20zł)  
30 zł po 30.10.97 (członkowie GKF 25zł)  
noclegi: 15 zł za dobę, pokoje 2,3,4 osobowe  
8 zł za dobę na sali zbiorowej  
posiłki: śniadanie 4 zł  
obiad 8 zł  
kolacja 4 zł

w programie - rozliczne konkursy, mnogie happeningi, wystawy, spotkania autorskie, znani i lubiani goście, lincz pokazowy, gry strategiczne, RPG i karciane, turniej pokera, festiwal westernów, saloon machin liczących, saloon konwencjonalny (a nawet dwa!) i wiele innych atrakcji

- ilość miejsc bezwzględnie ograniczona
- pierwszeństwo mają członkowie klubów fantastyki
- absolutny zakaz posiadania broni palnej głośniejszej od pistoletu na wodę
- posiłki czwartkowe należy opłacić przekazem, pozostałe posiłki zakupuje się na miejscu
- po 30 sierpnia 97 prosimy o zgłoszenia telefoniczne

Adres kontaktowy:

GKF, P.O.Box 76, 80-325 Gdańsk, tel. (058) 570477, (058) 531073

Nr konta: PKO BP I O/Gdynia 19611-237451-132

PRZECZYTAĆ! SKSEROWAĆ! WYPEŁNIĆ! WYSLAĆ!

# ZGŁOSZENIE UCZESTNICTWA W XI KPKF NORDCON'97

1. imię i nazwisko			
2. nazwa i nr dow. tożsamości			
3. adres zameldowania	ulica:	nr:	
	kod:	miasto:	tel.:
4. adres korespondencyjny	ulica:	nr:	
	kod:	miasto:	tel.:
5. przynależność klubowa			
6. noclegi (15 zł doba)	4/5 grudnia	5/6 grudnia	6/7 grudnia
7. noclegi na sali zbiorowej (8 zł doba)	4/5 grudnia	5/6 grudnia	6/7 grudnia
	zaznacz "X" obok daty		
8. posiłki 4 grudnia	obiad (6zł)	kolacja (4zł)	
	zaznacz "X" obok posiłku		

Niniejszym oświadczam, że ponoszę całą odpowiedzialność materialną i prawną za wszelkie szkody spowodowane przeze mnie.

.....  
data

.....  
podpis

-----  
Korespondencja do organizatorów Nordconu:

# 2 Felieton

## kaczmarowsko-tolkienowski,

### czyli o pożytkach z „tok-szołów” i nie tylko

Moja literacka wrażliwość kształtowała się w zetknięciu z twórczością dwóch autorów: Johna Ronalda Reulea Tolkiena i Jacka Kaczmarowskiego. Zestaw to prawdziwie piorunujący, ale czy taki oryginalny? Ten pierwszy odkrył przede mną świat ponadczasowych wartości, drugi mówił o konflikcie tegoż z otaczającą nas rzeczywistością.

Ostatnich kilka tygodni to okres wzmożonej obecności obu moich ulubionych autorów w mediach. Kaczmar po blisko dwóch latach wpadł na chwilę do Polski, by promować swoją nową płytę; wokół Tolkiena trochę zamieszania zrobił donos dziennika (a nie miesięcznika!) „Życie” o uznaniu „Władcy Pierścieni” książką XX wieku.

Pojawił się w „Polityce” spory tekst o tolkienomanii, w którym Marek Gumkowski wyjaśnia profanom, kto zacc Tolkien, czym jest jego powieść i przybliża co smaczniejsze opowiadki o recepcji twórczości Profesora. Cała Polska może się z niego dowiedzieć, że J. R. R. T. był pisarzem etosowym i jego zasługi w obalaniu komuny są nie mniejsze niż prezydenta Reagana. Może to i śmieszne, ale kiedy po raz pierwszy czytałem „Władcę”, nie inaczej odbierałem zmagania Wolnych Ludów Śródziemia z Mordorem. A było to dobre jedenaście lat temu. Przy okazji Gumkowski wlicza kluby fantastyki, które z tradycją Tolkienowską się utożsamiają i, co ciekawe, wysoko stawia pośród nich „Angmar”. Łza się w oku kręci na wspomnienie, ile to trzeba było bojów, by połączone kluby „Gateway” i „Galactica”

nosiły jedynie słuszną, bo Tolkienowską właśnie, nazwę! Rzeczywiście, w pierwszym okresie swojej działalności miał „Angmar” ambicje świadczenia o twórczości Tolkiena - jak to wygląda dziś, lepiej nie wspominać. Cieszy jednak, że ktoś jeszcze ten klub dostrzega. I że nie przekreślono jego nazwy, tak jak „Parmadilich” czy „Galathilion”!

Prasa to jednak tylko prasa. Kto czyta „Politykę”? Ja kupiłem ją po raz pierwszy w życiu i pewnie jeden z ostatnich. Telewizja - to co innego. Przeglądając we wtorek 18 lutego kanały wpadłem przez zupełny przypadek na „Tok-szok”. Jeden Eru raczy wiedzieć, dlaczego nie przełączyłem telewizora na inny kanał. Nie znoszę klinicznie tych wszystkich „talk-showów”. Program, w którym jeden po drugim pojawiają się: erotyczny frustrat, zwycięzca supermaratonu i laureat literackiej nagrody Nobla, albo dla odmiany: gwiazda porno, miss reklamy proszków do prania i najlepszy kapelmistrz orkiestr strażackich, doskonale realizują to, co Różewicz (poeta przeze mnie nie ceniony, ale niezły dramaturg) nazywa „szumem informacyjnym” i z czego nic nie da się zrozumieć. Tym razem coś mnie tknęło - i dobrze.

Program był w połowie, kończono właśnie jeden z tematów i kamera przez przypadek wpadła na dobrze mi znaną sylwetkę Jacka Kaczmarowskiego, który po chwili wykonywał jakiś piosenkowy żart o operacjach twarzy. Zaraz potem łączono się z Gdańskiem, by rozmawiać z Markiem Kamińskim. Ten znany polarnik pieszy

plątał się w odpowiedziach na zupełnie abstrakcyjne pytania gospodarzy programu, ale z drugiej strony trudno się dziwić facetowi, który przez parę miesięcy usta otwiera tylko po to, by coś skonsumować. Jak by to powiedział bohater „Seksmisji”: szczeka musi mu odtajać. W pewnym momencie rozmowy nieuniknione było pytanie o... „Władcę Pierścieni”, do którego lektury w czasie poprzedniej swej wyprawy gdańszczanin się przyznał. Jak na przygodnego czytelnika Kamiński opowiadał całkiem sensownie o swoim czytaniu „Władcy...”, choć widać było próby zdystansowania się od niektórych wrażeń. Nie potrafił jednak nie przyznać się do wzruszeń i łez, które ta powieść z niego wyciskała. Ale kto z nas nie czuje wilgoci pod oczami, kiedy dociera do ostatniego wyznania Sama: „Ano wróciłem”?

Ostatnim gościem „Tok-szoku” był Jacek Kaczmarowski, z którym już kompletnie nie potrafili Najsztub i Zakowski rozmawiać. Ostatecznie najważniejsze zdania Kaczmar wypowiedział sam, bez posiłkowania się pytaniami dziennikarzy. Swoją „ucieczkę” do Australii porównał do wypadów Kamińskiego. „Kosmopolskość” nie po raz pierwszy zdefiniował jako bycie Polakiem poza Macierzą (a może rzeczywście Polakiem można być dopiero zagranicą?). A na zakończenie przyznał się do tego, co podświadomie przeżywałem od dawna, że też jest miłośnikiem Tolkiena! W jego poetycko-tekściarskiej twórczości trudno doszukać się ech lektury „Władcy Pierścieni”, może poza wierszem „Trolle” (patrz chociażby DH #5). Ale on sam mówił, że nigdy nie czuł się czytelnikiem powieści, a raczej uczestnikiem Wyprawy. Za wielką uznał odwagę Tolkiena, który potrafił zakląć w tak proste słowa opowieść o tak wielkich sprawach. I ubolewał, że on sam tego nie potrafiłby zrobić.

W bibliografii polskich pisarzy urodzonych po roku 1960 jej autorzy wspominają o „Władcy Pierścieni” jako lekturze pokolenia, załując przy tym, że nie pociągnęła ona za sobą fali naśladownictwa. Może i dobrze.

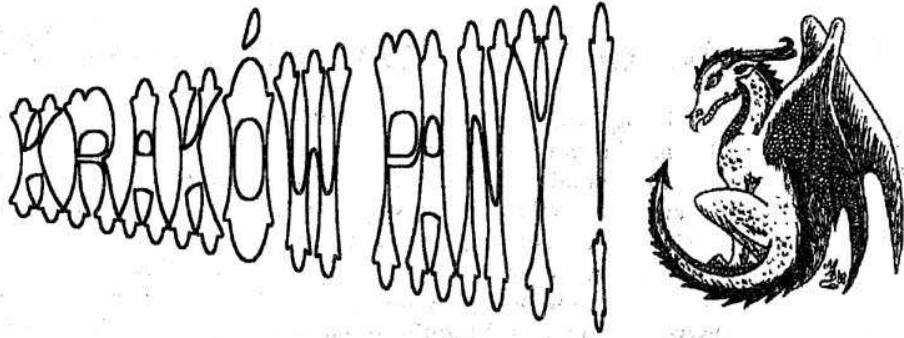
Tolkien to jednak nie tylko ulubiony autor obecnych trzydziestoparolatków. Pamiętam jeszcze ze szkoły podstawowej, że niemal cała moja klasa (nawet ci, którzy do książek sięgali bardzo rzadko) w siódmej i ósmej klasie czytała wszystko, co spod pióra Profesora wyszło i dało się zdobyć. Później, w szkole średniej, to ja reklamowałem moim kolegom „Władcę Pierścieni”, a dniem mej największej radości było odkrycie, że i moja polonistka także ceni sobie twórczość tego niezwyklego pisarza. Na studiach poznałem nie tylko liczne grono Tolkienomaniaków wśród studentów, ale też całkiem sporo wykładowców, którzy bardziej niż pochlebnie wyrażali się na temat dzieł Profesora. Parafrazując Kaczmarowskiego można by rzec, że *wszyscyśmy z baśni Tolkiena*.

Wobec powyższego trudno się dziwić, że Brytyjczycy - dla których Tolkien jest tym, kim dla Polaków Sienkiewicz - uznali jego właśnie powieść za książkę XX wieku. Może i nie jest to rzecz wytrzymująca konkurencję z „Mistrzem i Małgorzatą” czy „Stoma latami samotności”, ale trudno znaleźć inną wielką dwudziestowieczną powieść, którą z równym zainteresowaniem czytałiby tak zwykli zjadacze chleba, jak i specjaliści od literatury.

Grono przyjaciół twórczości Tolkiena rozrasta się wciąż o coraz to nowe osoby. I tak sobie myślę, że jeżeli ktoś przeczytał „Władcę Pierścieni” i zrozumiał tę książkę, to nie może być naprawdę złym człowiekiem. A zatem: „Elen sila lumenn omentielvo”.

Ogan





Nie ukrywamy, recenzje z poprzednich Kraconów nie były najprzychylniejsze. Narzekano na kiepską organizację i na zbytne nastawienie się na granie. Zachęcony informacjami otrzymanymi od organizatorów wczesnym rankiem w sobotę wyruszyłem do miasta Kraka, by samodzielnie zweryfikować konwentową rzeczywistość.

Po dotarciu na miejsce pierwsze zaskoczenie. W szkole przy Błachnickiego tłum ludzi. I to nie tylko pogardliwie określanych „turłaczy”. Na wejściu napotykam na silną reprezentację SKF-u oraz Lorda Bitwy - Artura Szydlera. Ten ostatni oderwał się na chwilę od gier, przy których jak zwykle gromił młodych adeptów trudnej sztuki strategii.

Jak na każdym dobrym konwencie działa się dużo. Za dużo, żeby zobaczyć wszystko. Z tego też powodu zadekowałem się w sali, gdzie odbywały się spotkania z autorami i redaktorami. Jako pierwszy sądzony był (spotkania przybrały formę sądów) Marek Hubertah. W subtelny i dobronuduszny sposób obronił swoją prozę. Potem na scenę wkroczyli Fenixiarze i starali się przegadać publiczność. Pani Ewa Pawelec bezlitośnie wytknęła błędy naukowe naszej ulubionej science fiction (na tytuł Lady przyjdzie chyba poczekać). Kolejny mówca Romuald Pawlak rozochocił dyskutantów do tego stopnia, że odebrano mu głos i nie wyciągnięto żadnych konkretnych wniosków. Maciej Parowski na swoim przesłuchaniu po raz kolejny udowodnił, że trudno go przegadać i że potrafi (wciąż jeszcze) zaskoczyć panie na sali. Bronił się przed oskarżeniami o męską dominację w „N.F.” i wyszedł z tej potyczki z honorem. Tak na przykład opowieść o Ursuli K. Le Guin była nie dość, że zaskakująca, to i pouczająca.

Niestety tyle zdążyłem zobaczyć i usłyszeć. Nie ukrywam, że żałuję, iż nie byłem na całym konwencie. Sądząc po świetnie zrobionym programie (teczka z Archiwum X) atrakcji nie brakowało. Szczególnie jestem ciekaw, jak wypadło słuchowisko przygotowane na podstawie prozy Terry Pratcheta.

Podsumowując: ogromny plus i sukces na konto grupy Stanisława Strelnika, który szefował całości.

Na koniec zostawiłem sobie dwie wiadomości. Obie złe.

Pierwsza - podczas konwentu zabroniono spożywania alkoholu. Nie wiem, na ile udało się utrzymać dyscyplinę pod tym względem, ale podczas mojej bytności na Kraconie pijanych ani wstawionych nie widziałem (jedynie jeden z pisarzy ostentacyjnie udawał swoje gwiazdorstwo przy pomocy piersiówki). Jest to zła wiadomość dla GKF-u, który za jednego ze sponsorów ma... wiadomo co. A także dla Łodzian, którzy prohibicję traktują jak kolejny pretekst do zalania się.

Druga - dostrzegłem pojawienie się jakiegoś tajemniczego ruchu politycznego (partii?), który wspiera się prozą Tolkiena. Przykro mi, ale tego typu inicjatywom jakem Lord mówię kategorycznie NIE.

Stefan Tajler

## Kto się boi Virginii Woolf?

Uwaga wstępna: Virginia Woolf to, jak wszystkim wiadomo, osoba zupełnie fikcyjna. Tu potrzebuję jej imienia i nazwiska, aby nie powtarzać następujących słów: klonowanie, inżynieria genetyczna, energia atomowa, zimna fuzja. Virginia jest kusząca i piękna, ale wszyscy (uznając jej zalety) mają ją za dziwkę i nie chcą mieć z nią nic wspólnego. Dlaczego?

Od wielu lat trwały intensywne poszukiwania Virginii. Laboratoria biotechnologów były poligonami, na których naukowcy walczyli o jej przyszłość. Wszyscy marzyli o Virginii, o cudach, jakie ze sobą przyniesie, o nowych możliwościach, jakie da temu światu. A kiedy w końcu przyszła i pozwoliła się dotknąć - wszyscy zaczęli na nią popluwać, że wszetecznicą, że tylko będzie szkodzić, i że moralność i etyka nie pozwalają korzystać z jej wdzięków.

Virginia przyniosła na tacy nowe dania. Być może w jakiś sposób mogłaby pomóc rozwiązać problemy ilości i jakości pożywienia. Być może - ale rzesza świętojebliwych moralistów woli zdychać z głodu niż poprawiać. Przecież to była tylko ulepszona, zdrowsza soja. Naprawdę natura w swej doskonałości zostawiła sporo możliwości poprawienia jej tam, gdzie jej już się nie chciało. Ale nie - najlepiej wygnąć statek z portu i kazać klepać biedę, załamując ręce nad niedolą miliardów. Wygnąć statek z portu, bo ma na pokładzie co najmniej legion szatanów. Osuszyć stawy z genetycznie usprawnionymi karpami, bo to obraza boska i kanibalizm. Śmiech na sali.

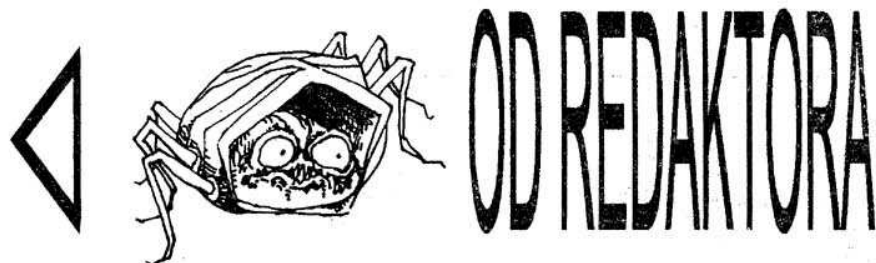
Szaleni humaniści postanowili złożyć swojemu bożkowi ofiarę z owieczki. Owieczka nazywa się Dolly i jest modelem nr 2 innej owieczki. Kopia jest bardziej popularna niż oryginał. W końcu udało się klonowanie najwyżej zaawansowanego organizmu, Virginia dała nam jeszcze jeden prezent. „Jakim prawem?” pytają stróże moralności i etyki. Zabraniają dalszego przyjmowania prezentów Virginii, bo to obraza boska! Nie ważne, ile dobrego mogłoby przynieść masowe klonowanie, ważne są tylko demony chorych wyobraźni.

Nowa, najczystsza jak do tej pory, sztuczna energia musi stać w kącie, bo kilku zmanierowanych pseudoekologów woli krzyczeć na całe gardło o Hiroszimie, niż wziąć się za ochronę słoni i filtrowanie powietrza z kominów. Taniej wychodzi wypuścić na ulice stada zbuntowanych małowatów, niż dać ludziom prądu do woli i dbać, żeby nie wyciekł. A kiedy ktoś wymyśli coś jeszcze lepszego, to zamknąć mu szybko usta, bo zbyt wiele osób nie zarobi kolejnych miliardów na ciemnocie.

Virginio, nie odchodź!

*cichy wielbiciel*





Nie należę do ludzi bojących się postępu. Kiedyś na tych łamach napisałem o „zimnej fuzji” i energetyce termojądrowej. Ale bezkrytyczny optymizm co do osiągnięć nauki już kilka razy, od czasów Verne'a, wyszedł nam bokiem. Polecam tu uważną lekturę „Parku Jurajskiego”, jednej z najmądrzejszych współczesnych powieści SF (nie mylić z komputerowym cyrkiem Spielberga)...

/jpp/

## Znowu?

W jednym z ostatnich numerów „Miesięcznika” ŚKF Piotr W. Cholewa zwrócił uwagę, że posiadanie odmiennego zdania co do nominacji literackiej Nagrody Nobla jest co najmniej niestosowne i nieeleganckie. Znowu nie można mieć odmiennego zdania?

W tym samym numerze obarcza GKF winą, że nie odbył się w zeszłym roku Polcon. Doskonale pamiętam, jak na Nordconie w 1995 roku Piotr na forum fandomu stwierdził, iż dziesiątego Nordconu nie powinno się z racji jego jubileuszu łączyć z Polconem. Z braku chętnych do organizowania Polconu GKF zobowiązał się do przeprowadzenia plebiscytu na Nagrodę im. J.A. Zajdla na Nordconie. Teraz dowiadujemy się, że Polcon '96 nie odbył się „nie bez winy GKF”. Znowu coś nie tak zrobiliśmy? Proponuję przyznanie nam Złotego Meteora za „nieprzemyślane niezorganizowanie Polconu '96 i uszczęśliwianie na siłę jubileuszowym Nordconem”.

Al. Bert



## Marchotkowe dumki Jacka Inglota



Starożytni Rzymianie powiadali, że *necessitas non habet legem* (konieczność nie zna prawa). Ja z kolei chciałbym dodać, że i sztuka nie tylko nie zna prawa i moralności - więcej: znać ich nie powinna. Rzekę bowiem, iż artysta musi być złodziejem. O ile chce być artystą efektywnym - zwłaszcza w tej naszej popapranej postmodernistycznej epoce.

Jeden pisarz z Warszawy oskarżył mnie, że mu ukradłem myśl nad wyraz cenną (w powieści „Inquisitor” - o dziwo o nic nie oskarżył mnie Oramus, któremu tam nakradłem najwięcej - np. „Stojący chuj nie zna sumienia” itp. - zawsze miałem go za bratnią duszę), którą uważa za swą wyłączną własność. Drugi autor, tym razem z Olsztyna, zarzucił mi, że „nie zabiera się kobiety bliskiemu znajomemu” - znaczy się, że dalszemu znajomemu mogłem to zrobić bez krępacji. Jak tak dalej pójdzie, to lada moment będę czekał na strugę pozwów sądowych, dotyczących się plagiatów nienapisanych książek i ojcowstwa nienarodzonych dzieci.

A tymczasem, egoistyczni bracia moi, mylicie się głęboko. Nic do nas tak naprawdę nie należy - ani myśli, ani kobiety. Anna Kamieńska stwierdziła jak najsłuszniej: „Są takie [...] motywy, które poeci podają sobie przez wieki jakby z rąk do rąk” - pisała nawet o tym dziatwa maturalna parę lat temu. Co do kobiet chyba nie trzeba wyjaśniać - taka np. Dagny Juel należała kolejno (albo i równocześnie) do Muncha, Strindberga, Przybyszewskiego i Boya - a każdy z tych ludzi zostawił swój ślad w literaturze. I po co te kwękania?

A tak w ogóle to kochajmy się jedni na drugich.

### INFORMATOR GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI #94

ADRES GKF : Gdańsk Przymorze, ul. Opolska 2  
ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37  
KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 19611-237451-132

Redakcja : Jan Plata-Przechlewski (red. nacz.), Krzysztof Ciszewski (red.tech.)  
Współpraca: Krzysztof Papierkowski

Nakład 250

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji